

Natalia Piątek

Wychodzi, wraca

(scenariusz na podstawie opowiadania J. Conrada "U kresu sił")

Osoby:

Henry Whalley – starzec, główny bohater historii

Serang – pomocnik Whalleya na "Pięknym Dziewczęciu", zwinny, drobny, miał bardzo ciemną skórę

Ned Elliott – dawny przyjaciel Whalleya, bogaty, elegancki, niski, starszy

Margot – rekrutuje śpiewaków na parowiec

Florenc – 6-letni chłopiec o ciemniejszej karnacji, przetrzymywany przez Adgara

Adgar – wysoki, mający wąsa, zawsze w ciemnych ubraniach, przetrzymywał Florenca

Matka Florenca – niska, miła blondynka, skromnie ubrana

Prawnik- zawsze w kapeluszu, starszy

Ivy – córka Whalleya, szczupła, o czarnych włosach i czarnych oczach

AKT PIERWSZY

(parowiec „Piękne Dziewczę”, chińskie uliczki)

SCENA 1

WHALLEY

(smutny, załamany, wbiega z listem i chodzi zaniepokojony po scenie)

Moja córka ma męża kalekę? Chce otworzyć pensjonat? Czemu jej nie mogę pomóc, czemu taki starzec nie może pomóc swojej jedynej córce?

SCENA 2

WHALLEY

(smutny, wyciera zdjęcia córki, wnuków, żony)

Siły nie mam, po prostu nie mam siły.

SERANG

(puka do drzwi kabiny)

Zmartwiony jesteś kapitanie, w czym rzecz?

WHALLEY

(w dłoni trzyma fotografię)

Siły nie mam, Serangu! Nie mam siły, to koniec...

SERANG

Może zostaw zdjęcia i wytłumacz, o co chodzi? Coś strasznego?

WHALLEY

(siada w bujanym fotelu)

Moja córka, moja biedna Ivy!

SERANG

Przecież wszyscy wiedzą, że towarzystwo bankowe zbankrutowało, ale co kapitana poza tym jeszcze martwi, co z Ivy?

WHALLEY

Nie mam nic, a moja córka potrzebuje dwustu funtów. Ja naprawdę niczego nie mam. Żonę straciłem, córki nie chcę stracić, oddam wszystko.

SERANG

I co kapitan zamierza zrobić, skoro zostało jeszcze tylko "Piękne Dziewczę" ... Ale zaraz, kapitan chyba nie zamierza sprzedać parowca?!

WHALLEY

(bierze do rąk laskę i udaje się do drzwi kabiny)

Właśnie tak. To moje ostatnie rozwiązanie i obawiam się, że ostateczne. Muszę sprzedać... sprzedam parowiec! Pomogę córce!

SERANG

(krzyczy, w tym czasie Whalley wychodzi)

Ależ kapitanie! Chwileczkę!

SCENA 3

(światło przyciemnia się i rozjaśnia)

SERANG

(zmartwiony, wchodzi)

Kapitanie?

WHALLEY

(poważnym, ściszym głosem)

Tak?

SERANG

Pomóc w czymś? Pomogę?

WHALLEY

Nie trzeba, poradzę sobie, zabieram tylko dwie skrzyneczki.

SERANG

Czyli postanowione?

WHALLEY

Transakcja ustalona. Jutro spotykam się z kontrahentem, sprzedaję statek, wysyłam córce dwieście funtów i będzie dobrze.

SERANG

A... no... kapitan jak przeżyje, skąd pieniądze?

WHALLEY

Nie zamartwiaj się, poradzę sobie. Każdy umrze, moja żona umarła, zniosła ból, ja też zniosę. Jesteśmy, znaczy byliśmy, z tej samej gliny.

SERANG

(nie dowierzając)

Do widzenia, kapitanie. Mam nadzieję, że „do widzenia”.

SCENA 4

WHALLEY

(zdecydowanym tonem)

Witam.

PRAWNIK

Spotkamy się, aby Pan Whalley mógł dokonać sprzedaży parowca, jak widać za moim pośrednictwem. Mam na imię Andre, a nazywam się Ringston. Andre Ringston.

WHALLEY

Może nie przedłużając, Panie Andre...

PRAWNIK

(zdecydowanym tonem, szybko)

Więc tak, pan Whalley postanowił odsprzedać parowiec za siedemset funtów.

WHALLEY

(w pośpiechu bierze pieniądze i wychodzi)

Dobrze. Pan niech dokończy, ja nie mogę czekać, poproszę siedemset funtów i do widzenia.

(światła przyciemniają się, scenografia zmienia się na chińskie alejki)

SCENA 4

(chińskie uliczki)

WHALLEY

(cały czas w tym samym ubraniu)

Ileż tu chodzę, ile myśli buzuje w mojej głowie...

NED ELIOTT

(elegancko ubrany, miły)

Kogo tu widzę, czyżby mój przyjaciel sprzed lat? To prawda, że sprzedałeś swoją barcę „Piękne Dziewczę”? Dobrze usłyszałem, czy to tylko kolejne plotki. Ludzie nigdy się nie zmieniają, zawsze coś wymyślą, w tym są kreatywni.

WHALLEY

Stało się, dziś rano, sprzedałem, zgarnąłem pieniądze. U ciebie kolego co słyhać?

NED ELIOTT

Właśnie urządziłem sobie mały postój, zaraz jadę dalej, obiad czeka. Nogi wyprostuję, trochę odetchnę i ruszam, ale nie spodziewałem się, że akurat teraz ciebie spotkam, tyle lat...

WHALLEY

(mruga, humor mu się poprawia)

Nic się nie zmieniłeś, nadal niziutki elegancik.

NED ELIOTT

(przechodzą obok kościoła)

Pamiętasz te czasy, kiedy jeszcze byłeś kapitanem na „Kondorze”, a ja na „Gołębiu”. Jak nazywali cię Harrym Śmiałkiem. Razem żeglowaliśmy. To były dobre czasy.

WHALLEY

Zobacz, ile zmian, jak te lata płyną. Ciekawe, jak wyglądać będzie świat za pięćdziesiąt lat, pewnie pojawią się sprzęty, o jakich teraz nawet nie marzymy.

NED ELIOTT

A co słyhać u twojej córki Ivy? Nawet imię pamiętam, kto by zapomniał, ładna dziewczyna była.

WHALLEY

(spoważniał, uśmiech zaniknął, szybko zmienia temat)

Ładna, ale no... wszystko dobrze. A jak w pracy?

NED ELIOTT

Dość kłopotliwa sytuacja, mam problem z jednym gościem, wszystko na mojej głowie, za pół roku odchodzę, ciekawe, kto wskoczy na moje miejsce. Mam nadzieję, że ktoś wykwalifikowany.

WHALLEY

Wyżał się, bracie, co to za kłopoty, z jakim człowiekiem?

NED ELIOTT

Szkoda mówić, nie tylko z nim, ale też z jego parowcem. Dobry, stary bark.

WHALLEY

(podejrzliwym tonem)

Hmm... to źle.

NED ELIOTT

(z pogardą)

Właściciel był u mnie w biurze, mechanik...

WHALLEY

Mechanik? Mechanik i właściciel, że zdołał to połączyć...

NED ELIOTT

(rozgadują się, siadają na ławeczce)

Najciekawsze jest to, że zmieniał już jedenastu kapitanów, ale wiesz, Massy, człowiek z interesami, cwaniaczek. Loteria go wykończyła. Hazardzista.

WHALLEY

Niedobrze. Niedobrze.

AKT DRUGI

(uliczki portowe, parowiec „Złota Perła”, zaczyna się utworem „LA VALSE D'AMELIE YANN, TTIERSEN)

SCENA 1

(Whalley smutny, w rytm utworu chodzi po scenie, w rękach trzyma ostatnie pieniądze, pięćset funtów)

WHALLEY

(zdziwiony, czyta ogłoszenie wiszące na drzewie)

"Poszukujemy na nasz parowiec pracownika, który ma doświadczenie ze statkami. Spotkanie wstępne...". Dzisiaj...!

SCENA 2

(chińskie uliczki)

WHALLEY

Dzień dobry. Pan Margot?

MARGOT

(stanowczo, uprzejmie)

Dzień dobry. Tak. Mam rozumieć, że pan przyszedł na spotkanie wstępne, związane z pracą na parowcu?

WHALLEY

Nie inaczej. Henry Whalley jestem.

MARGOT

Miło mi. Może na początku, Henry, pokażę ci parowiec. Opowiadać zacznę już teraz, bo na miejsce powinniśmy dotrzeć za dziesięć minut. Zacznę od tego, czym się na nim zajmujemy. Wraz z załogą pływam na nim wiele lat. Nie jest to zwykły parowiec i niezwykła jest nasza załoga. Pływamy z jednego miasta do drugiego i gramy koncerty. W środku bar, scena. Teraz chcemy zaproponować nową atrakcję w postaci restauracji z muzyką na żywo. Co powiesz na małą odmianę i koncertowanie na żywo?

WHALLEY

(bardzo zdziwiony, zakłopotany)

Koncertować na żywo? Chyba nie doczytałem ogłoszenia. Nigdy nie miałem styczności ze śpiewem.

(przypadkowo szturcha jednego z przechodniów)

MARGOT

(tajemniczym tonem, przekonująco)

Może właśnie los ciebie, Henry, wybrał, a talent odkryjesz dzisiaj.

WHALLEY

Tego się naprawdę nie spodziewałem. Spróbować mogę, ale nie sądzę... Liczyłem na pracę kapitana, a nie piosenkarza.

SCENA 3

MARGOT

(w porcie, przed parowcem "Złota perła")

To tutaj. Poznaj parowiec. "Złota perła", na pewno ci się spodoba.

WHALLEY

Imponujący, ale ja naprawdę nigdy nie śpiewałem.

MARGOT

(siadają na ławce, w oddali tłumy śpieszących się ludzi)

To może czas zacząć, Whalley? Na razie nie wchodźmy, usiądź proszę i zaśpiewaj.

WHALLEY

(zdziwiony)

Zaśpiewaj? Ale co?

MARGOT

(podaje tekst piosenki)

Proszę, tu masz tekst. Pewnie znasz tę melodię.

WHALLEY

(siedzi, śpiewa całą piosenkę)

"Kiedy fale mórz chcą porwać mnie, z tobą wzniosę się podniesiesz mnie..."

MARGOT

(w tle cicho piosenka Ludovico Einaudi - Una Mattina)

Henry? Chcesz coś powiedzieć?

WHALLEY

Nie wiedziałem, że to naprawdę... pociągające.

MARGOT

Pewnego dnia stałem przy z wejściu do jednego ze sklepów. Siedziałaś niedaleko mnie. Śpiewałaś tę piosenkę, wiedziałem, że masz talent. I wiedziałem, że nie jesteś tego świadomy. Zajmuję się od kilkunastu lat szukaniem talentów u osób dorosłych i starszych, na co dzień jestem kapitanem. Nie chciałem podejść, wiedziałem, że kiedyś sam przyjdiesz. I jesteś.

WHALLEY

Na... naprawdę? Śpiewając tę piosenkę, myślałem o mojej ukochanej córce, Ivy. Czyli...?

MARGOT

Czyli witamy w zespole "Złota Perła".

SCENA 4

(światło gaśnie, w tle piosenka "Braveheart song", dekoracja zmienia się na wnętrze statku, w kabinie z okienkiem, łóżkiem, szafą i stolikiem)

MARGOT

Po prawej stronie jest pięć zwykłych kabin, a reszta to kabiny dla gości specjalnych. Twoja prywatna ma numer osiemnaście.

WHALLEY

Ależ dobrze... świetnie.

MARGOT

Z domu chcesz zabrać coś jeszcze, czy masz tylko te dwie skrzyneczki?

WHALLEY

(ze smutkiem)

Tak... znaczy nie... Mam te dwie skrzyneczki.

MARGOT

Rozpakuj się. Zaraz przyjdę i pokażę ci twoją salę.

WHALLEY

Tutaj będzie zdjęcie Ivy, a tutaj mojej żony.

FLORENC

(młody chłopak, puka, przestraszony)

Dzień dobry. Przepraszam. Nie chciałem, naprawdę, już wychodzę.

WHALLEY

(bardzo miły, siedzi na łóżku)

Zaczekaj! Przecież nic się nie stało, chłopcze. Usiądź, nie bój się.

FLORENC

Myślałem, że pan jest niemiły.

WHALLEY

Dlaczego tak pomyślałeś?

FLORENC

Zazwyczaj starsi ludzie są niemili. Jak ten pan na statku.

WHALLEY

(miło)

Nie mów tak, to nieprawda.

FLORENC

Jestem Florenc. A pan?

WHALLEY

(w tle "The Hobbit: The Battle Of The Five Armies - Billy Boyd: The Last Goodbye")

Henry. Z ciebie chyba fajny chłopak.

FLORENC

Dziękuję, dziadku Henry. Muszę iść. Miło było poznać, jeszcze wrócę.
Cieszysz się?

WHALLEY

(z uśmiechem, muzyka ścisza się)

Cieszę, a jakże.

SCENA 5

(kotary obracają się na drugą stronę, sala koncertowa)

MARGOT

Tutaj, Henry, mamy scenę i małą salę koncertową. Po prawej stronie za drzwiami: jadalnia.

WHAELLEY

Poćwiczę.

MARGOT

(wychodzi)

Za pierwszy występ na początek dostaniesz 20 funtów.

WHALLEY

(ćwiczy w sali, śpiewa piosenkę "Ponad fale mórza")

SCENA 6

(kotara z powrotem obraca się na drugą stronę, w środku kabiny Whalleya czeka Florenc)

WHALLEY

Co tu robisz, mały?

FLORENC

Dziadku Henry, chcesz pogadać?

WHALLEY

Może na początku wyjaśnisz mi, dlaczego mówisz do mnie dziadku?

FLORENC

(błagalnie)

Bo chcę żebyś był moim dziadkiem. Zgadzasz się? Proszę.

WHALLEY

Oj, mały. Aleś ty uroczy.

FLORENC

(uśmiecha się)

WHALLEY

To o czym chcesz pogadać?

FLORENC

No bo chcę wrócić do mamusi, ale taki pan na statku mi nie pozwala i nie chce mnie wypuścić, a mamusia na pewno tęskni.

WHALLEY

(przekonany, że to żart)

Jaki pan? Śniło ci się coś?

FLORENC

Nie, nie śniło! Powiedział, że mnie nie wypuści, jak mamusia mu nie da papierków, ale ja się dziadku dziwię, że ten pan potrzebuje papierków, po co mu one, jak sądzisz?

WHALLEY

(podejrzliwym tonem)

Te papierki to pewnie pieniądze, co?

FLORENC

(z przerażeniem)

Tak, tak mówił. O nie, słyszysz? On tu idzie, proszę pomóż mi, proszę.

WHALLEY

Wejdź to szafy, szybciotko.

ADGAR

(wysoki, z fajką i wąsem)

Widział pan chłopaka? Uciekł mi, a obiad czeka.

WHALLEY

Nie widziałem.

ADGAR

(mówi z wściekłością i wychodzi)

To źle! Bardzo źle!

WHALLEY

Wyłaż mały. Już go nie ma.

FLORENC

Wysoki prawda?! I zły! Nie lubię go.

WHALLEY

(wstaje, podchodzi do drzwi, otwiera, spogląda, czy ktoś podsłuchuje)

Mało uprzejmy pan, masz rację.

FLORENC

Wiesz co, dziadku... podsłuchałem pewną rozmowę dwóch panów. Mówili, że pan Adgar, to ten, który mnie nie lubi, jest haza... hazardzistą. Kto to taki, haza... hazardzista?

WHALLEY

To taki pan, który swoje pieniądze przegrywa w różnych grach, wierząc w to, że kiedyś wygra.

FLORENC

A czemu on chce od mojej mamusi pieniądze i czemu chce się z nią spotkać?

WHALLEY

Dlatego, że nie ma świadomości swoich czynów i kiedyś będzie żałował, bo "To, co od ciebie wychodzi, wraca do ciebie po wielokroć".

FLORENC

Czyli do niego wróci?

WHALLEY

Na pewno.

AKT TRZECI

(statek „Złota Perła”)

SCENA 1

(obok wejścia na pokład)

ADGAR

(niemiłym tonem)

Daj mi trzysta funtów i będziemy kwita.

MAMA FLORENCA

(płaczliwie)

Nie mam nic. Naprawdę... on nawet nie wie, że jesteś jego ojcem, oszczędź mu dzieciństwa, wypuść go!

ADGAR

Bo źle to się skończy.

MAMA FLORENCA

Nie rób mu nic, proszę... Spójrz za siebie, kto już po ciebie idzie.

ADGAR

(obraca się za siebie)

MAMA FLORENCA

(niespodziewanie ucieka)

ADGAR

Pożałujesz!

SCENA 2

(kabina kapitana)

ADGAR

(monolog wewnętrzny, chwila zastanowienia, po czym z entuzjazmem cicho mówi)

Co mam zrobić? Skąd wziąć pieniądze? Wielu wierzycieli przychodzi do mnie, nie mam jak oddać długu. Mam plan. Gdy powieszę kurtkę z żelazem blisko kompasu, parowiec zmieni kurs. Rozbije się, a ja ucieknę... wszyscy będą myśleli, że nie żyję.

(Adgar realizuje swój plan, przy czym nic nie mówi)

SCENA 2

(kabina Henry'ego Whalleya)

WHALLEY

Ja też, kochany, coś ci muszę powiedzieć, twój "dziadek" traci...

FLORENC

(zwyczajnym tonem, nie wie, o co chodzi)

Dziadziu? Co tracisz?

WHALLEY

(dotyka z przerażeniem oczu)

Już wcześniej przypuszczałem, tracę wzrok.

FLORENC

Czyli dziadek Henry nie będzie mnie widział?

WHALLEY

Jeszcze trochę będzie.

FLORENC

Dziadziu? Spójrz przez okienko. Czemu płyniemy tak krzywo? Czemu jeszcze lądu nie widać? Szaro jest, nie sądzisz?

WHALLEY

To mgła.

FLORENC

Co to mgła?

WHALLEY

W szkole ci wytłumaczą.

FLORENC

A co to szkoła?

WHALLEY

Oj malutki.

FLORENC

Ja już pójdę. Dobrze?

WHALLEY

(Florenc w tym czasie wychodzi)

Dobrze. Ciekawe, jak by to było: mieć na co dzień takiego wnuka...

SCENA 3

(kabina kapitana)

WHALLEY

Nie zbaczamy z kursu?

MARGOT

Widać ląd?

WHALLEY

Nie, znaczy tak.

MARGOT

To nie czy tak?

WHALLEY

(bardzo cicho)

Nic nie widzę. Stało się.

MARGOT

Coś mówiłeś, Henry ?

WHALLEY

Tak do siebie, nic ważnego.

MARGOT

(uprzejmie, wychodzi)

Przypilnuj, proszę, steru.

WHALLEY

Ależ dobrze. Gdzie ster, bo nas rozbiję. Co to było? Taki huk?

MARGOT

Co to jest? Czy ja dobrze widzę? Żelazo?

WHALLEY

(część światła zmieniają się na niebieskie, pozostałe migają)

Zatrzymać statek! Szybko!

MARGOT

Biegiem! Uciekać!

WHALLEY

Ale, ja nie mogę, pomocy! Pomocy!

FLORENC

Co się dzieje?

WHALLEY, MARGOT

Uciekaj!

MARGOT

D-d-do ł-łodzi! Opuścić łodzie!

WHALLEY

Ja nie mogę. Uciekajcie, jeśli chcecie przeżyć!

MARGOT

Henry! Uciekaj! Skacz! Florenc! Skacz!

FLORENC

(płacze)

Nie mogę, noga mi się zaczepiła!

WHALLEY

(kuca, wyciąga ręce przed siebie)

Pomogę ci!

FLORENC

Dziadku... dziękuję!

WHALLEY

Skacz!

MARGOT

A ty, Whalley?! Skacz!

WHALLEY

Nie mogę, jestem u kresu sił.

(kurtyna na chwilę w trakcie zamieszania opuszcza się, utwór "Amelie Soudrack")

SCENA 4

(chińskie uliczki)

MAMA FLORENCA

Synku!

FLORENC

Mama!?

MAMA FLORENCA

Tak tęskniłam! Jak się czujesz, jesteś cały?!

FLORENC

Ja tak, ale mój dziadek nie... nie skoczył...

MAMA FLORENCA

Jaki dziadek kochanie?

FLORENC

Jak to jaki!? Mój dziadek Whalley. Uratował mnie!

MAMA FLORENCA

Uratował?

FLORENC

Tak. Był dobrym dziadkiem...

SCENA 5

(zmiana dekoracji na pokój Ivy)

Ivy

Tutaj mam listy od taty, a tutaj od prawnika. Od prawnika? Może przeczytam na początku listy od taty... *(chwila ciszy)* Dlaczego tata to zrobił!? Dlaczego!? Mógł mi powiedzieć, że ma tak duże problemy finansowe, że traci wzrok. Ostatni list był jeszcze okrutniejszy... Tak go kochałam. Ten człowiek jest temu winny, okropny! "To, co od ciebie wychodzi, wraca do ciebie po wielokroć". Mam nadzieję, że do niego wróci, niedługo! Jestem u kresu sił...

(kurtyna opuszcza się)

Natalia Piątek

Ogólnokształcąca Szkoła Baletowa im. Olgi Sławskiej-Lipczyńskiej

ul. Gołębia 8, 61-834 Poznań

Klasa 4. (odpowiednik klasy 7.)

Opiekunka: Joanna Roszak, tel. 696 059 141